Rok 44. Kraków, dnia 1. sierpnia 1911. Nr. 15.

DJABEŁ



Pejedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA"
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

Pojedynczy Numer 30 hal.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przepłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowienie prenumeraty, która wynosi rocznie 8 k., kwartalnie 2 k.

Obstrukcya.

Więc nareszcie wylazło przecież szydło z wora,
Krakowska demokracya do poświęceń skora,
Co głosiła tak szczytne przecież ideały,
Że z podziwu otwierał usta Kraków cały,
Ta właśnie demokracya, teraz dla prywaty
Ujęła w swoje dłonie obosieczny topór
I w radzieckie pragnęła wprowadzić komnaty
Obstrukcyę *summo gradu*, oraz bierny opór.

Reformaci orzekli, że przecież w ich gronie
Tyle znakomitości, jako gwiazd na niebie...
Wołacie, że dziś Kraków w fali losów tonie,
Któż więc jak nie Reformat pomoże w potrzebie.
Ci jedni europejskie mają przecież formy
Sława ich przeniknęła wszystkie kąty świata,
Ergo wiceprezydent musi być z Reformy,
Bo tylko tam prawdziwy mógł być demokrata!

Tymczasem Klub mieszczański z innej beczki leje,
Furda z Reformatami! My tu demokraci!
Czy może Doboszyński ziścić ma nadzieje,
A Bandrowski z Wasungiem długi miasta spłaci?
Skoro jęczym w opresji, gdy gniotą nas losy.
Poco nam nowych bogów, skoro dobre stare,
Więc bracia, w górę serca, w górę także nosy,
Nie żaden Doboszyński, lecz Szarski i Sare!

Wobec tego Roforma wojnę wypowiada.
Gertlera miodopłynnej potoki wymowy
Z nabrzmiałemi uszami wysłuchała Rada,
A on jeszcze do dalszych wynurzeń gotowy...
Doboszyński z Wasungiem idą wraz z nim w parze,
Jeden i drugi słodką ma minę jak kotek,
Że nam w drogę włazicie, niech was Pan Bóg skarze,
Musi zginąć, kto wdepnąć chciał nam na nagniotek!

Wystawa lekarska.

Okazy spóźnione na wystawę lekarską:

1) Przedmieście Kazimierz. Pod wielkim szklanym kloszem miano umieścić dwa typy mieszkańców (żyd grossowy i kahalny) wraz z całym czosnkowym systemem odwaniającym. Dział śledziowy i stęchłych jajek miał się znajdować obok fotograficznych zdjęć mikwy i grafikonu wyziewów z rynsztoków przedmieścia.

2) Miejskie urządzenia sanitarne. Pomiary ciasnych podwórzy, karta poglądowa maksymalnej odległości ($^1/_2$ metra) miejsc ustępowych od kuchni, próbki rodzimych zapachów, nieznanych w innych krajach Europy.

3) Fotografia słynnych klozetów hawełkowskich — rzecz nigdzie nie spotykana.

4) Tablica oszczędności, zdobytych na pozostawianiu śniegu na rynku i ulicach. Fotograficzne zdjęcia pagórków śniegowo - błotno - lodowych. System uprzątania śniegu zapomocą deszczu i promieni słonecznych.

5) Plakaty przeciw psom, jako jedyny środek powstrzymania wścieklizny. Portrety mistrza i jego rodziny.

6) Giełda pracy pod pomnikiem Mickiewicza — fabryka zgęszczonego powietrza.

7) Giełda żydowska przy ul. Grodzkiej, uprzywilejowana fabryka baccilusów i perfumerya miejska.

8) Plac Szczepański — skład naturalnych nawozów i zakład pogrzebowy.

9) Sadzawka przy kościółku św. Wojciecha, funkcyonująca w dni dżdżyste jako kąpiel ludowa.

10) Plac footballowy na Błoniach — praktyczne ćwiczenia dla medyków w dziale chirurgii.

11) Drobnerion, jako środek uszczuplenia za wielkich plantacyj — obok fabryka kurzu.

12) Urządzenia hygieniczne domów gminnych obok nowego teatru.

13) Tramwaje miejskie — okazy czystości — leczenie systemem trzęsienia.

14) „Płuczki“ jarzyn na Czarnej i Nowej Wsi, jako praktyczne zużytkowanie rynsztoków.

15) Fabryka nawozu naturalnego na stanowiskach fiakrów w rynku.

Autentyczne.

Na przyjęciu u państwa X. w Krakowie, był między innymi gośćmi także pewien literat, znany z ciętego humoru i dowcipu. Po kolacji zwraca się pani domu do niego, prosząc, aby powiedział coś dowcipnego, gdyż, dodała z przymilającym uśmiechem, „przecież to jest pańskim zawodem“.

— Droga pani — odzywa się na to ów literat — jeżeliśmy się tu po to zeszli, aby się oddawać naszym zawodowym zajęciom, to już zabierajmy się kolejno według rangi towarzyskiej. Panie pułkowniku — rzecze, zwracając się do siedzącego obok pułkownika artyleryi — racz pan wystrzelić z armaty, a potem ja powiem coś dowcipnego.

Nawiasem mówiąc...

Pojechał Stasiak do Belgradu
Na Zjazd słowiańskich dziennikarzy,
Nawiasem mówiąc, tej hołoty,
Co jedzie wypić, gdzie się zdarzy.

I palnął Stasiak niezłą mówkę,
Której zarzucim to jedynie,
Że, znów nawiasem mówiąc, pereł
Nie warto rzucać między świnie.

A była tam ogromna świnia,
Wergun, moskiewskiej strzelec kniei,
Nawiasem mówiąc, perekińczyk
Rusin, urodzon w Galilei.

Ów Wergun, po Stasiaka mowie,
Kazał grać: Boże! Caria chrani!
Nawiasem mówiąc, to argument
Jest najmocniejszy carskiej driani.

A skąd się wszczęła awantura,
O której piszą telegramy —
Nawiasem mówiąc, jak tam było,
Dotąd pewnego nic nie mamy.

I z dziennikarskich szpalt ta sprawa
Od dwu tygodni już nie schodzi,
Nawiasem mówiąc, awantura
Ta nas nie grzeje, ani chłodzi.

Nam, co najwyżej, żal Stasiaka,
Co z Witem Stwoszem żyje blisko,
Nawiasem mówiąc, jest to rzeźbiarz,
Co zajął ładne stanowisko.

Przyjacielowi Wita Stwosza
Już, bez nawiasu, się nie chwali,
Że szuka sobie towarzystwa
W gronie hołoty i Moskali.

Z cyklu „Rośliny“.

Poezye Lemańskiego Nr. 2.

(Wiersze poniżej przytoczone nie zostały przyjęte przes pisma warszawskie, chociaż umieszczają one bliźniaczo do nich podobne utwory p. Lemańskiego, jak n. p. „Zwierzyniec“. Redakcya *Dyabła* nie widzi powodu dlaczegoby uie miała umieścić utworów poety równego panu L. natchnieniem, dowcipem i formą rymowania).

Kapusta.

Kapusta ma liść duży
Dosyć podobny do róży,
Tylko jest znacznie większa,
Więc ogród mniej upiększa.
Wąchać jej nie trza, — ach nie! —
Bo niekoniecznie pachnie.
A zwie się stąd *kap-usta*
Że sos z niej *kapie* w *usta*.
I dla tego to sosu
Dają ją do bigosu.
Dla podniebienia boska
Faszerowana włoska.
W literaturze znane
Są głowy kapuściane.

Dąb.

W lesie panów, księży
Choć go nadweręży
Srogi czasu ząb
Przecie stoi dąb.

Nie znajdziesz go wszędzie,
A jego żołędzie
Woli niźli pieprz
Każdy mądry wieprz.

Nim w dębowej trumnie
Spoczniesz człeku dumnie,
Gdy las masz, to rąb,
Bo da grosze dąb.

Dębczakiem pędzimy
Częstochowskie rymy
Których daje los
Co rok cały stos.

Dębowa chałupa
Przetrwa czasu kupa
Bo powietrznych trąb
Nie lęka się dąb.

Mak.

Czerwony rośnie na polu
W życie, owsie, przy kąkolu,
Czasami go dziobie ptak
Oto mak.

I niejeden szturmak bosy
Pakuje go w swoje włosy,
Gdzie czerwieni się jak rak
Ten pan mak.

Ogrodowy do pieczywa,
Zwłaszcza placków się używa,
I ma placek smaczny smak
Bo ma mak.

A z takiego pono ciasta
W słabe głowy rozum wrasta.
Więc kto głupi jest jak sak,
Niech je mak.

Czterowiersze.

Będąc ministrem skarbu, obalał kanały,
A jako prezes Koła ma ich niby bronić.
Kanały! Jeśli chcecie być kiedy w Ga- [licyi,
To przed takim obrońcą radzę wam [się chronić.

Piękne były nazwiska z końcówką na [*iński*,
Dowodem Madaliński i szewc Jan Ki- [liński.
Ale przyszło końcówce tej na koniec [świński,
Dowodem tego jasnym: Biliński, Sta- [piński.

Szczęśliwa chwila błysła nad tobą, [narodzie:
Biliński z Korytowskim na nowo są [w zgodzie.
Co do mnie, to się boję zgody owych [panów,
Widząc w tem sojusz wilków na zgubę [baranów.

Krakowski demokrata, jako zwykle [durny,
Pchał do namiestnikowskiej swoich [ludzi urny
I na swojej mądrości zarobił na czysto,
Albowiem prezes Koła jest konserwa- [tystą.

Że Leo swoją pieczeń pragnie tylko [upiec,
Tego tylko nie widzi kolosalny głu- [piec.
Idyoty skończonego trzeba również na [to,
By wierzyć, że był kiedy Leo demo- [kratą.

Dwu jest konserwatystów wśród pre- [zydyum Koła,
Właściwie trzech, boć Leo też do nich [się liczy,
Germana do prezydyum znów Izba po- [woła,
Tak panom demokratom stańczyk prze- [wodniczy.

Krótkoś, panie Łazarski, był Koła pre- [zesem,
Bo musiałeś ustąpić *pro stańczico* [*bono* —
Lecz prosta przyzwoitość wymagała [przecie,
Aby wiceprezesem Izby cię zrobiono.

Przebóg, co napisałem! Skąd te wy- [magania?
Przyzwoitość i stańczyk!! — Dziwne [zestawienie.
Może dawniej tak było — lecz dzisiej- [sza „sorta“
I za brak form światowych wzięła roz- [grzeszenie.

Chce Biliński do dawnych powrócić [tradycyi,
Czyli mówiąc wyraźnie: lizać rządu [łapy.
On z tych, co to umieli mistrzowsko [urządzać,
Dla siebie biorąc „łaski“, dla kraju [ochłapy.

Z powodu drohobyckiej sprawy szereg [posłów
Da wyraz oburzenia szczery, czy nie- [szczery —
Lecz zmarli nie powstaną, a czynni [działacze,
Jeśli nie zaraz, później dostaną ordery.

Przysięgał się Loewenstein, że swój [mandat złoży.
Dotrzymał swej przysięgi, — lecz tylko [na drwiny,
Bo przyrzekł, że go przyjmie, wybrany [na nowo.
Nie pierwszy raz się zbłaźni bohater [Rydzyny.

Chciał wiceprezydentem zostać pan [Bandrowski.
Leo z Federowiczem dali mu w nos [szczutka.
Dobrze, że choć czasami los za zdradę [karze
I jednostkę bez zasad wystrychnie na [dudka.

Do opozycyi przeszli w Radzie de- [mokraci
I będą w niej trwać stale aż do czasu [tego,
Kiedy wielki prezydent Wielkiego Kra- [kowa
Zdecyduje się wreszcie dać im od- [czepnego.

Czterdziestu pięciu mężów z okolic [Krakowa
Przesłało wielkorządcy swoją ufność [całą.
Cieszyć się z tego trzeba, boć to fakt [wyraźny,
Że głupich w Galilei jest już bardzo [mało.

— A wiesz, że ten wybór Bilińskiego, to prawdziwy skandal...

— E, pleciesz. U nas w Galicyi byłby wtedy dopiero prawdziwy skandal, gdyby gdziekolwiek bez skandalu się obeszło.

— A więc ładnie się demokracya swoją spółką z Bobrzyńskim spisała: 18 konserwatystów jest w Kole Polskiem.

— Et, nie umiesz rachować i powtarzasz bajdy dziennikarskie.

— Jakto? Czyżby ich mniej było?

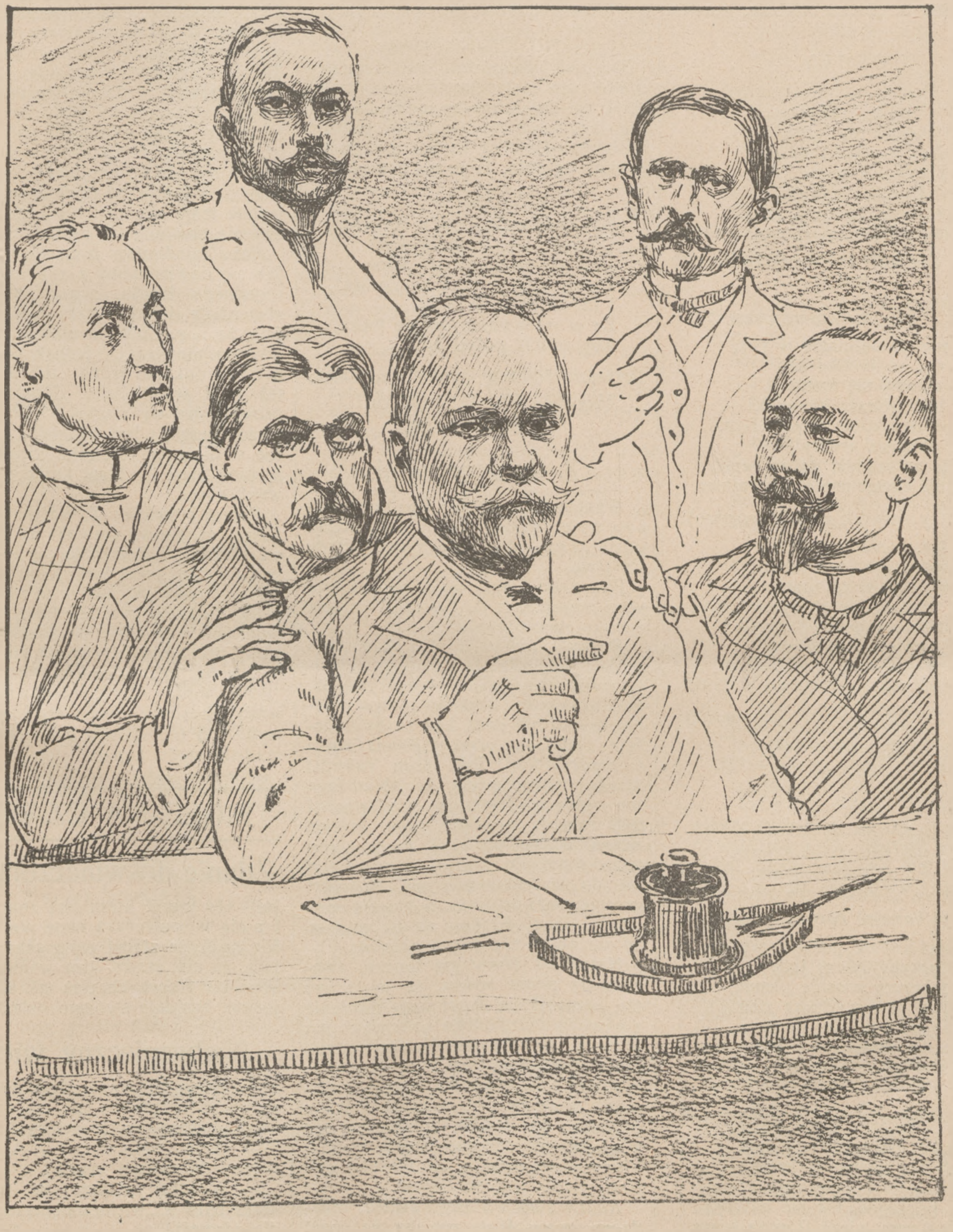
— Przeciwnie, daleko więcej. Prócz 18 w klubie konserwatywnym, jest 3 delegowanych do demokracyi: Leo, German, Zieleniewski, a jeśli do tego dodasz zakupionych ludowców, to dopiero wówczas będziesz miał całość sił konserwatywnych. W tem tylko ich finezya, że dla obałamucenia opinii dzielą się na urzędowe i *prywatne*, jak to wyszło na jaw przy wyborach prezydyum.

— Dlaczego Londzin z Michejdą nie wstąpili do Koła Polskiego, choć podobno objawiali ten zamiar?

— Poprostu czekali, kto zostanie prezesem Koła. A Bilińskiego zbyt dobrze znają z „życzliwości“ dla spraw śląskich i narodowych wogóle, aby mogli mieć jakiekolwiek złudzenia, że Śląskowi Koło poda pomocną rękę.



Michejda: **Przebóg! Na straży ten ma stać narodu**
Co Śląsk jak obcą traktował krainę.
Chodźmy Londzinie, nie dla nas tu miejsce
Tu wpadlibyśmy, jak z deszczu pod rynnę.



Biliński: **Pyszne z nas jest koło**
Będzie nam wesoło.
Abrahamowicz: **Zjedzone na raty**
Będą demokraty.
Leo: **Ktoby na nich zważał,**
Rozum by obrażał.
German: **Lecz działajmy cicho,**
Bowiem nie spi licho.

Biliński: **Uśpim Podolaków.**
German: **Kopniem Wszechpolaków.**
Biliński: **Dynastji zakadzę,**
Leo: **Podzielimy władzę.**
Korytowski: **Gautscha zwalimy.**
Abrahamowicz: **Kanały puścimy...**
Stapiński: **Spólniki kochane**
A co ja dostanę?

Polityczny trójkołowiec.

(*Operetka w jednej odsłonie, bardzo krótka*).

OSOBY:

Koło Polskie we Wiedniu.
Koło Polskie w Berlinie.
Koło Polskie w Petersburgu.
Pierwszy kawałek narodu.
Drugi kawałek narodu.
Trzeci kawałek narodu.
Wiluś, rajzender polityczny.
Bethmann-Hollweg, jego impressaryo.

(*Rzecz dzieje się w Europie za naszych czasów*).

Koło Polskie wiedeńskie (wesoło):

Kłaniamy się ciągle w pas,
A rząd za to lubi nas.
Dorabiamy się fortunek
Za lojalny nasz kierunek!
Choć nas kopią rządu sfery,
Ale dają też ordery.
Więc za rządem dążmy wnet,
Kornie chyląc przed nim grzbiet.

Pierwszy kawałek narodu (smutno):

Nędza, bieda i głód też,
A podatków kąsa zwierz,
Ukraińskie zbiry zgrają
Na wszechnicy w łby strzelają!
Z zamieszania też korzysta
Ich przyjaciel, syonista!
Żre nas Rusin, szwab i żyd,
Koło Polskie! Wstyd ci! Wstyd!

Koło Polskie berlińskie (z powagą):

My, jakoby jeden mąż,
W parlamencie śpimy wciąż,
Uchwalamy też kredyty,
Byle Wiluś był nam syty!
Nigdy nic nie poczniem sami,
Lecz łączymy się z partyami
I w tem jest nasz gorzki los,
Każdy wodzi nas za nos!

Drugi kawałek narodu (smutno):

Wciąż jest źle, jak było wprzód,
Bo hakata dręczy lud,
A zaborcze pruskie plemię,
Ojców nam wydziera ziemię!
Koło bezradne w Berlinie
Nic nie działa, choć lud ginie.
Gdzież energia, rozum, spryt?
Koło Polskie! Wstyd ci! Wstyd!

Koło Polskie petersburskie (ze strachem):

Na co był potrzebny nam
Cały ten wyborczy kram?
Siedząc w Dumie pełni tremy,
Co poczynać, nic nie wiemy!
Obcą nam, niech Bóg zachowa,
Wszelka śmielsza w Dumie mowa.
Widmo zsyłki trapi w snach,
Więc milczymy, bo nam strach!

Trzeci kawałek narodu:

(Chce coś powiedzieć, ale w mgnieniu oka jest zaaresztowany i wsadzony do kozy. Na scenie pojawia się Wiluś, przed nim na czworakach pełznie Bethmann-Hollweg i tylko dlatego nie kiwa ogonem, że go nie posiada).

Wiluś (głośno):

No, Bethmanku, sam to powiedz,
Co wart taki trójkołowiec?
Lecz go za to bardzo lubię,
Że on Polskę pcha ku zgubie!
I to widzą moje oczy,
Że w myśl naszą on się toczy,
Aby zgubić polski lud...

Bethmann-Hollweg (skomli radośnie):

Majestät! Oh! Ja! Sehr gut!

(*Zasłona spada*).

Z dwu tygodni.

Wiadomości osobiste: Pan prezydent Leo wyjechał do Wiednia, aby wziąć udział w posiedzeniu austryackiej Rady Państwa.

Pan Aron Gajer wyjechał wczoraj rano omnibusem do Swoszowic celem poratowania zdrowia.

Protesty wyborcze: Do kancelaryi parlamentu wpłynęło kilkadziesiąt protestów przeciw galicyjskim wyborom, między innymi z Krakowa protest przeciw wyborowi pana Lea ze Śródmieścia, podpisany przez p. Arona Gajera i towarzyszów. Pan Aron twierdzi z całą stanowczością, że skradziono mu około tysiąc głosów, między niemi 348 samych nieboszczyków, którym własnoręcznie wypełnił karty swem nazwiskiem. Dr. Nartowski ograniczył się do wydrukowania we „*Wawelu*“ patetycznego artykułu, w którym opowiada, ile to Kraków stracił na tem, że nie oddał mu swych głosów.

Natomiast towarzysz Ignacy, zwąchawszy pismo nosem, że może być źle, postarał się o cofnięcie zażalenia z powodu nielegalnego „obcięcia“ mu Wesołej. Gdyby tak Namiestnictwo, które teraz idzie ręka w rękę ze socyalistami, uczyniło mu zadość i rozpisało nowe wybory, p. Ignacy mógłby pozostać na lodzie, zwłaszcza, że z wiejskiego okręgu ustąpił mandat Klemensiewiczowi, a na Wesołej gotowi go nie wybrać.

Raut w salach Starego Teatru, urządzony przez Radę miejską na cześć przybyłych do Krakowa lekarzy i przyrodników, udał się pod każdym względem znakomicie, czego najlepszym dowodem, iż dla tych, którzy spóźnili się o kwadrans, zabrakło już jedzenia. Znana z gościnności Rada miejska kazała płacić po 15 centów za lemoniadę, bo inaczej ani rusz, teraz ciężkie czasy. Wprawdzie kilka pań, które przypuszczały, że na proszonym raucie można się obejść bez pieniędzy, znalazło się w krytycznem położeniu, niech jednak mają nauczkę, że bez pieniędzy nie powinno się ruszać z domu.

Echa morderstwa przy ulicy Szlak: Jak się dowiadujemy z zupełnie wiarygodnego źródła, organa policyjne stwierdziły dotąd z całą stanowczością, że ś. p. Sienicka została zamordowana, niewiadomo jednak, czy morderstwa dokonał jeden człowiek, czy też miał wspólników. Dochodzenia prowadzone są ciągle z niezmordowaną energią i jest nadzieja, że jeszcze w bieżącem stuleciu zbrodniarze zostaną ujęci i oddani karzącej sprawiedliwości.

Papież i Święta: Z Watykanu donoszą, że papież zezwolił na uroczyste obchodzenie w Krakowie i okolicy imienin pana prezydenta Juliusza z Bonarki. Przypadać one mają na każdą piątą niedzielę miesiąca lutego, o ile naturalnie i niedziele nie zostaną zniesione przez Kuryę rzymską, lub przełożone na inny dzień tygodnia.

Brak wody: Aby zapobiedz brakowi wody, postarano się, aby zdrożało mydło. W ten sposób ludzie będą się rzadziej myć i kąpać.

FIGLE NA CZASIE.

Zdanie doświadczonego.

Jeśli kto bierze nieznośną żonę
I z nią w małżeńską idzie niewolę,
Nie sądź, że złapał może mamonę,
Lub, że nim rządzi idea wzniosła,
Wszakże i oset, chociaż tak kole,
Jednak znajduje swojego osła!

Niebezpieczny wiek.

— Muszę przyznać, że pańska restauracya urządzona jest rzeczywiście według najnowszych wymagań!

— Bardzo mnie to cieszy! A z czego to pan dobrodziej wnosi?

— Wczoraj podano mi pieczeń, która była w „wieku niebezpiecznym“ dla zdrowia!...

Konkurencya.

Moc konkurencyi wszędzie ludzie czują,
Jak wleźć w bok innym, każdy czło-
[wiek duma,
Niezgorzej nawet z sobą konkurują
Zacne rywalki: cholera i dżuma.

Dwaj siłacze.

U Rosenstocka przechwala się jakiś siłacz, że uderzeniem ręki rozbije stół marmurowy.

— A ja zatrzymam pociąg, będący w ruchu, jedną ręką! — powiada jeden z obecnych.

— Nieprawda! Załóżmy się!...

— Niech się pan nie zakłada! — powiada na to płatniczy — bo ten pan jest maszynistą na kolei!

Dobre określenie.

— Powiedz mi, mój drogi, czy ten surdut dobrze na mnie leży?

— Doskonale! Jak Podgórze przy Krakowie!

Gospodarna żona.

Malarz (do swej żony): Wyobraź sobie, te cymbały nie przyjęły mego najnowszego obrazu na wystawę! Nie szkoda płótna?!...

Żona: Ależ mój Michasiu! Nie rób sobie nic z tego! Farby zmyjesz, a płótna użyję na podszewkę do twej zarzutki, bo strasznie podarta!...

Na egzaminie w szkole kelnerskiej.

— Z czego się robi pieczeń barania?

— Z mięsa barana!

— Doskonale! A zrazy nelsońskie?

— Z mięsa Nelsona!...

Znawczyni sztuki.

— Czy zna pani *„pannę Maliszewską“?*

— Nie, proszę pani! Musi nie być tutejsza!

Nasi zięciowie.

— Czy często odwiedza cię teściowa?

— Dwa razy na rok!

— Zazdroszczę ci!

— Niema czego! Za każdym razem siedzi u mnie po sześć miesięcy!

W aptece.

Do jednej z krakowskich aptek wchodzi elegancka dama i na zapytanie prowizora, czegoby sobie życzyła, nie może jakoś znaleźć odpowiedzi.

Przypuszczając, że sprawa jest dyskretnej natury, pan magister prowadzi ją do drugiego pokoju i tutaj zapytuje o powód przybycia.

— Pragnęłabym nabyć nieco olejku rycynowego! — rzecze dama z rumieńcem. — Jednakowoż nie w płynie, lecz w jakiejś innej postaci.

— Proszę spocząć! Zaraz przygotuję! A może pozwoli pani tymczasem szklaneczkę lemoniady... takie dziś gorąco!

— I owszem!

Młody człowiek podał szklaneczkę, dama wypiła z apetytem i czeka na zamówione lekarstwo, ale doczekać się nie może. Wreszcie zniecierpliwiona pyta:

— Przepraszam pana! Czy lekarstwo będzie prędko gotowe, gdyż muszę wyjść za innymi interesami!

— Sądzę, że już zbyteczne! — odpowie na to aptekarz. — W tej lemoniadzie, którą łaskawa pani z takim apetytem wypiła, podałem właśnie najnowszy środek przeczyszczający, zastępujący zupełnie rycynus, a o wiele skuteczniejszy.

— Ależ panie! — rzecze na to klientka. — Ja nie chciałam tego dla siebie, lecz dla męża!

Podsłuchane.

— Cóż to, nie wybrano pana konsyliarza do Rady Państwa?...

— Tak, mój panie! My lekarze mamy na tym świecie tylu wrogów!

— Wolne żarty, panie dobrodzieju! Zdaje mi się, iż więcej ich macie na tamtym świecie, a przy wyborach rozstrzygają w Krakowie przecież nieboszczycy!...

Przegląd polityczny.

Z Turcyi płyną wieści,
Że tam w jednej chwili
Turcy Albańczyków
Na puch już rozbili.
A zaś Albańczycy
Twierdzą: Pierzchły wrogi,
Ci, co nie zdążyli,
Wybici do nogi!
Z tego zaś wypływa
Jasno prawda taka:
Tatarzyn złapany,
Złapał sam Kozaka!

Mocarstwa w Marokku
Chcą już toczyć boje.
Jedno: Moje! — mówi. —
Drugie twierdzi: Moje!
I już jedno omal
Drugiego nie bodzie,
Zapomniawszy zgoła
O wspólnej ugodzie.
Zaś Marokko twierdzi:
To nadzieją moją,
Że sobie mocarstwa,
Wzajem kurtę skroją!

Pragnąca wciąż zniemczyć,
Bodajby pół świata,
Bankructwo ogłasza
Niemiecka hakata.
I powiada smutnie:
Licho wzięło grosze,
Zabrakło milionów,
Bankructwo ogłoszę!
Z tego się widocznem,
Jak na dłoni czyni:
Szczęście, że los nie dał
Rogów pruskiej .....

Uczą nas w Belgradzie,
Jak załatwiać waśnie,
Ten temu dokuczy,
Ten za to w pysk trzaśnie.
Tak się zabawiają,
Nie jacyś baciarze,
Lecz „istinno russcy“
Imci dziennikarze.
Stąd lament niezwykły
Moskiewskich pismaków,
I w tem upatrują
Intrygę Polaków.

Że lepiej będzie, nie traćmy nadziei,
Bo dla wygody naszej publiczności
Zacny minister państwowych kolei
Przyrzekł wprowadzić... nowe oszczę-
[dności!

Kronika krakowska.

(Kanikuła. — Różne objawy wścieklizny. — Obstrukcya demokratów i co z tego wynikło. — Przewagi Dra Gertlera. — Kopiec obstrukcyjny. — O pomniku Kościuszki i panu Koperze. — Wystawy i popieranie przemysłu krajowego. — A o Leu nic!)

Według zapewnień sprawozdawcy astronomicznego „*Nowin*“ z dniem 24. lipca wchodzi słońce ze znaku raka w znak lwa, równocześnie zaś rozpoczynają się tak zwane dni kanikularne, które to mają do siebie, iż w tym czasie lubią się wściekać najrozmaitsi

przedstawiciele psiego rodu, z którymi tyle kłopotu ma pan Biliński, ale nie ten z Wielopola, lecz ów, który rezyduje na Grzegórzkach i od czasu do czasu zielonym wózkiem w towarzystwie swej gwardyi przybocznej przejeżdża się po Krakowie.

Pokazuje się jednak, iż ów czas kanikularny jest zarówno niebezpieczny nie tylko dla czworonogów, ale i dla istot dwunożnych, jak to zresztą mieliśmy sposobność obserwować na krakowskich demokratach z pod znaku „*Nowej Reformy*“, którzy rozpoczęli (ale i prędko skończyli) obstrukcyę w Radzie miejskiej. Wypadła ona wprawdzie przed kalendarzową kanikułą, z tego jednak widać, że rozmaite stworzenia wściekają się w rozmaitej porze.

Chodziło o to, kto ma zająć fotele wice-prezydyalne po pp. Szarskim i Sarem, których Reformaci skazali na usunięcie z zajmowanych posterunków, aby zrobili miejsce dla ich ludzi. Pierwotnie desygnowanym był na to stanowisko pan Jan Kanty Federowicz, klapa jednak wyborcza przyrzyżowała zamiary tak jego, jak i p. prezydenta. Skoro zaś usunął się tak groźny przeciwnik, Reformiści powiedzieli sobie, że jeśli nie oba fotele, to przynajmniej jeden należy się komuś z ich obozu, w którym każdy szeregowiec nosi w tornistrze buławę marszałkowską, czyli, innemi słowy, gdzie niema wcale szeregowców, ale są sami jenerałowie.

Pierwszym i najważniejszym kandydatem stronnictwa „*Nowej Reformy*“ był p. Dr. Bandrowski, drugim Dr. Wasung, ostatecznie zgodziliby się nawet na Dra Gertlera, a choćby zresztą i na panów Skąpskiego i Gincla, gdyby oni do Rady miejskiej należeli. Pan markiz tym razem kandydatury nie postawił, nie wysechł bowiem jeszcze po kąpieli, jaką mu sprawiono w czasie wyborów do Rady Państwa, nie chciał zresztą poruszać namiętności, dopóki nie ukończy się pranie jego honoru przez kolegów z pałacu Wielopolskich.

Koniec końcem powiedzieli sobie, przynajmniej jeden fotel, jeśli nie oba, w przeciwnym zaś razie wojna, na śmierć i życie!

Nieszczęście jednak zrządziło, że Klub mieszczański, liczebnie silniejszy, postanowił nie dopuścić do tego, aby Reformiści mieli się dorwać do władzy i orzekł, że skoro pan Jan Kanty nie będzie wiceprezydentem, nie będzie nim ani Dr. Bandrowski, ani Dr. Wasung, ale utrzymają się dotychczasowi członkowie prezydyum, t. j. pp. Szarski i Sare, którzy, dodajmy to dla bezstronności, obowiązki swe wypełniają przecież ku ogólnemu zadowoleniu współobywateli.

Jak Klub mieszczański zawotował, tak się też stało, tutaj są przecież tak wpływowe osobistości, jak pp. Beringer, Peroś, Kosobucki i inni, znani z energii i bezwzględności, z jaką przeprowadzają swe postulaty. Nie wspominano naturalnie o panu Janie Kantym, który jest ową sprężyną, utrzymującą wszystko w ruchu (i nieporządku! — *przypisek zecera*); jako sam interesowany w tej sprawie musi w tym wypadku zejść na drugi plan i innym zostawić też zaszczyt zbierania laurów z okazyi odniesionego zwycięstwa.

Co jednak niektórych cieszy, to znów niejednokrotnie drugich boli! Tak też było i teraz! Klub mieszczański radował się, widząc, że potrafi tak grać, aby inni tańczyli, Reformiści zaś załamali bezradnie ręce, a jeden z nich, z odwagą i zaciętością, odziedziczoną po przodkach, postanowił wprowadzić do Rady miejskiej obstrukcyę i to w całem tego słowa znaczeniu. Tym jeneralnym obstrukcyonistą Reformatów (który jednak chciał mówić o Bernardynach) był p. Dr. Gertler, mąż zaufania „*Nowej Reformy*“ i jej zwolenników. Sekundowali mu pp. Wasung i Doboszyński, ten ostatni dyskrektnie bardzo i tylko półgębkiem, czemu się zresztą i dziwić nie należy.

Wynik był łatwy do przewidzenia. Obstrukcya Reformistów spotkała się z ogólnem potępieniem wszystkich i przekonała cały Kraków, że ci panowie dużo mówią o swej bezinteresowności i chęci pracy dla dobra miasta, ale tylko w okresie przedwyborczym, później zaś, w obronie swych ambicyjek, gotowi narazić na szwank najżywotniejsze interesy miasta.

Tak wyglądają nowocześni Katoni, o których cnotach obywatelskich tak się „*Nowa Reforma*“ w swoim czasie rozpisywała!

Nic też dziwnego, że dla uczczenia ich i przekazania ich nazwisk wdzięcznej potomności, postanowiono usypać na Rynku krakowskim honorowy kopiec obstrukcyjny obok kamienia Kościuszki i w tym celu wywozi się tam już od kilku dni ziemię. Szczyt jego ozdobi popiersie p. Dra Gertlera w otoczeniu różnych alegorycznych postaci, pomiędzy któremi przeważać będą naturalnie hyeny i motywy wyborcze.

Kościuszko wobec tego poczeka jeszcze na pomnik i będzie zadowolony, jeśli dostanie się bodaj na podwórze Straży ogniowej, gdzie go może gościnniej przyjmie pan naczelnik Nowotny, bo pan dyrektor Kopera nie chciał go mieć w Barbakanie! Podobno coś mu tam zamokło (Barbakanowi, nie Koperze) i dyrekcya Muzeum Narodowego boi się, by się przed czasem nie zawalił.

A pytano się o pomnik bardzo często, zwłaszcza podczas Zjazdu, jaki był z okazyi wiecu polskich lekarzy i przyrodników. Niestety, nie mogliśmy nie tylko pomnika, ale nawet i miejsca, gdzie kiedyś stanie, pokazać, albowiem prawdziwi miłośnicy Krakowa nie mogą się zgodzić na to, by wzniesiono go na Rynku, motywując swe zdanie tem, iż zepsułby starożytny wygląd tego placu, jakiego mu dodają tak monumentalne budowle, jak kamienica Rajala ze Secesyą, lub cukierkowy dom Czynciela obok kościoła Maryackiego.

A propos owego Zjazdu warto zanotować, że mieliśmy w Krakowie i trzy wystawy, mianowicie balneologiczną (za część jej uważam wystawę przetworów farmaceutycznych), piwowarską i górniczą, które wszystkie razem i każda z osobna, według orzeczenia fachowców, wypadły pod każdym względem bez zarzutu.

Najmilszą dla Krakowian była bezwarunkowo wystawa przemysłu piwowarskiego, trunek bowiem, wyrabiany z chmielu, cieszy się u nas ogromną popularnością. Przy tej sposobności nawoływano nas, abyśmy popierali tylko przemysł krajowy, czemu dając wyraz, podążyliśmy natychmiast na bombkę... pilznera lub bawara, kogo zaś nie było stać na ów nektar, zakrapiał się bodaj *karwinem*, który wyrabia nasz serdeczny przyjaciel hr. Larysz wraz z panem Proskowetzem, znanym *Polenfresserem*. Niema to, jak popieranie przez nas przemysłu krajowego!

Na zakończenie wyrazić muszę zdziwienie (skoro tego dotąd nikt inny nie zrobił), że wyjątkowo nie wspomniałem w tej kronice o panu prezydencie Wielkiego Krakowa, dodam jednak zaraz celem wytłumaczenia, że uczyniłem to dlatego, ponieważ pan prezydent bawi obecnie we Wiedniu, gdzie dotąd jeszcze nic wiekopomnego nie zdziałał!

Przewodnik handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł krajowy!

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dra KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po południu.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor Wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackie L. 1.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG Rynek główny L. 15.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pendzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków, Rynek gł. „Pałac Spiski". Magazyn herbat i win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

Kawiarnia.

KAWIARNIA W. JANIKOWSKIEGO otwarta do godz. 10. wieczór. Rynek gł. L. 35, I. piętro.

Zakład artystyczno-introligatorski

WOJCIECHA GIGONIA w Krakowie, ulica Mikołajska L. 6, I. piętro.

Zakład fryzyerski.

PIOTR ŁABUŻEK, fryzyer, ul. Szewska 4. Salon fryzyerski dla Pań i Panów.

Magazyn mebli

SZCZEPANA ŁOJKA, w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

---

c. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

założony w roku 1867.

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . . . 8 milionów

Filia w Krakowie, Rynek L. 21.

Przyjmuje wkładki pieniężne oprocentowane od dnia złożenia.

Udziela Pożyczek Budowlanych.

Kantor wymiany, sprzedaż i kupno papierów wartościowych i monet.

Przyjmuje w przechowanie papiery wartościowe, i zawiaduje depozytami.

Schowki depozytowe. (Safe deposits).

Poleca jako pewną lokacyę 4% i 4½% listy hipoteczne pupilarne bezpieczeństwo mające, używane na wadya i kaucye wojskowe.

Sprzedaje węgiel krajowy i górnośląski.

Składy towarowe przy ulicy Zacisze.

Założone w r. 1860. Założone w r. 1860.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradu i na życie.

Z końcem roku 1909:

Fundusze gwarancyjne wszystkich trzech Działów ubezpieczeń: **koron 62,297.871·—**
Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym: **koron 2.289,032.043·—**
Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym: **koron 121,428.776·—**

Od początku istnienia Towarzystwa:

Wypłacone szkody we wszystkich trzech Działach: **koron 253,417.902·—**
Wypłacone Członkom zwroty i dywidendy: koron 38,375.602·—

Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie. — **Reprezentacye** we Lwowie, Czerniowcach i Bernie. — **Sekcye** w Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu — ponadto przeszło 400 Agencyj w różnych miejscowościach kraju.

K. Zieliński, optyk i mechanik

Kraków, Linia A-B, 39



magazyn oraz pracownia wyrobów optycznych.

Fr. KWAŚNIEWSKI

Lwów, plac Halicki L. 3

Rok założenia 1872.

poleca swój

Skład wyrobów złotych i srebrnych

przeważnie własnego wyrobu,

odznaczających się trwałością i artystycznem wykonaniem, jakoteż i pracownię w której wykonuje się wszelkie zamówienia. Uskutecznia się wszelkie zamiany i naprawy w oznaczonym czasie po cenach najniższych. Kupuje stare złoto i srebro po najwyższych cenach. — Ceny rzetelne. Wykonanie na oznaczony czas. — Brylanty. Perły okazyjne. — Zegarki damskie i męskie, złote i srebrne z genewskich fabryk. Zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE.

ROZCHÓD. Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1. stycznia 1910 do 31. grudnia 1910 r. PRZYCHÓD.

Rozchód

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	8,458.758	94		
	mniej zwrot do Towarzystw kontrasekuracyjnych	2,724.800	62	5,733.958	32
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyinej			2,258.900	72
III.	Odpisy i inne wydatki			1.376.114	44
IV.	Rezerwa na szkoły nieuregulowane	1,845.887	10		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	1,055.509	75	790.377	35
V.	Stan funduszów z końcem roku 1910	16,863.504	18		
	mniej kontrasekuracya	1,728.577	25	15,134.926	93
VI.	Pozostałość			902.836	02
				26,197.213	78

Przychód

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z roku 1909	16,847.043	07		
	mniej kontrasekuracya	1,324.447	06	15,522.596	01
II.	Fundusz na szkoły nieuregulowane przeniesiony z r. 1909	1,273.622	85		
	mniej kontrasekuracya	350.295	26	923.327	59
III.	Zebrana premia	12,887.456	56		
	mniej kontrasekuracya	4,321.443	14	8,566.013	42
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			516.537	55
V.	Inne przychody			668.739	21
				26,196,213	78

STAN CZYNNY. Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31. grudnia 1910 r. STAN BIERNY.

Stan czynny

		K	h	K	h
I.	Stan kas z dniem 31. grudnia 1908.			355.031	—
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			1,170.733	74
III.	Realności			1,830.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31. grudnia 1910			10,741.072	91
V.	Weksle w portfelu			176.660	22
VI.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			1,784.974	67
VII.	Zaległości w agenturach i filiach (salda czynne)			2.311.507	34
VIII.	Różni dłużnicy			2,845.281	73
IX.	Efekta kaucyi agentów			558.614	88
				21,773.876	49

Stan bierny

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			7,741.061	78
II.	Fundusz na zwroty			191.384	55
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			3,261.256	42
IV.	Fundusz na różnicę kursu			21.282	65
V.	Rezerwa premii	5,166.568	88		
	mniej kontrasekuracya	1,728.577	25	3,437.991	63
VI.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	1,845.887	10		
	mniej kontrasekuracya	1,055.509	75	790.377	35
VII.	Fundusz emerytalny			3,101.047	66
VIII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			460.713	72
IX.	Różni wierzyciele			140.225	50
X.	Kaucye agentów			558.614	88
XI.	Fundusze różne			1,166.984	33
XII.	Pozostałość			902.936	02
				21,773.876	49

ROZCHÓD. Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1. stycznia 1910 do 31. grudnia 1910 r. PRZYCHÓD.

Rozchód

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone	2.022.420	34		
	mniej zwrot od Tow. kontrasekurac.	634.027	64	1,388.392	70
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			134.631	23
III.	Odpisy i inne wydatki			40.670	84
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane			25.216	07
V.	Stan funduszów z końcem r. 1910			3,007.647	49
				4,596.558	33

Przychód

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1909			2,944.245	25
II.	Zebrana premia	1,979.594	31		
	mniej kontrasekuracya	707.965	25	1,271.629	06
III.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1909			41.064	75
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			103.796	74
V.	Inne przychody			159.627	73
VI.	Niedobór			76.194	80
				4,596.558	33

STAN CZYNNY. Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31. grudnia 1910 r. STAN BIERNY.

Stan czynny

		K	h	K	h
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności			25.211	70
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1910			2,428.071	66
III.	Weksle w portfelu			152.262	57
IV.	Salda czynne rachunków z Towarz. kontrasekuracyjnemi			39.071	93
V.	Różni dłużnicy			35.675	84
VI.	Pożyczka z funduszu rezerwowego			418.848	45
VII.	Niedobór			76.194	80
				3,175.336	95

Stan bierny

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			2,875.190	76
II.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			116.469	23
III.	Różni wierzyciele			77.978	73
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane			25.216	07
V.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			2.152	99
VI.	Fundusze różne			62.341	67
VII.	Fundusz na różnicę kursu			15.987	50
				3,175.336	95

Kraków, dnia 31. grudnia 1910

DYREKCYA:

M. Garapich. **Ig. Głażewski.** **Paszkowski.**

Naczelnik centralnego biura rachunkow.: *Wiktor Gablenz.*

KOMISYA RACHUNKOWA:

M. Dydyński. **A. Wodzicki.** **K. Dzieduszycki.**

M. Urbański. **T. Cieński.**